



RENATA MATUSZEWSKA

Dnia 15 września 1947 r. w Lesznie, Sąd Grodzki w Lesznie, w osobie sędziego Wł. Długiewicza, z udziałem protokolantki, aplikantki sądowej S. Karlikówny, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Renata Matuszewska
Wiek	30 lat
Imiona rodziców	Józef i Michalina z d. Dykiert
Miejsce zamieszkania	Leszno, [...]
Zajęcie	biuralistka
Wyznanie	rzymskokatolickie
Stosunek do stron	obca

Podejrzaną Marię Mandel [Mandl] znam stąd, że byłam więźniarką w Ravensbrück od 12 sierpnia 1940 r. do 25 kwietnia 1945 r. W okresie od 12 sierpnia 1940 r. do października 1942 r. Mandl była początkowo *Aufseherin*, a następnie *Oberaufseherin* w bunkrze, w ciemnicy. Odnosiła się podejrzanie [wyjątkowo] źle w stosunku do więźniarek, a w szczególny sposób nienawidziła Polek, które biła przy każdej sposobności. Podejrzana Mandl stale chodziła z biczem, szukając ofiar, które mogłaby pobić. Widziałam wielokrotnie, jak podejrzana, napotkawszy więźniarkę na drodze obozowej, biła ją, przewracając na ziemię, po czym kopała przewróconą po klatce piersiowej i brzuchu.

Ja zostałam przez podejrzaną kilkakrotnie uderzona w twarz w czasie apelu. Mandl chodziła stale z psem wilkiem, którym szczuła więźniarki. Przez cały czas mego pobytu w Ravensbrück była *Aufseherin* w ciemnicy, to znaczy w miejscu, w którym więźniarki odsiadywały kary za

wykroczenia przeciwko regulaminowi obozowemu. Ja osobiście nie siedziałam w ciemnicy, lecz wiadomo mi z opowiadań innych, które tam przebywały, że zostały w okrutny sposób pobite przez podejrzaną. Na własne oczy widziałam ślady pobicia u więźniarek powracających z ciemnicy, które otrzymały tam chłostę w ilości od 25 do 100 uderzeń pałką gumową, względnie biczyskiem.

Egzekucje te odbywały się we wtorki i piątki każdego tygodnia. Żeby zagłuszyć jęki bitych więźniarek, podejrzana brała do ciemnicy dwa psy, które podczas wykonywania przez Mandl egzekucji szczekały, zagłuszając jęki bitych ofiar. Z tych pobitych przez Mandl więźniarek przypominam sobie tylko nazwisko Kazimierzy Hytrej zamieszkałej obecnie w Szamotułach, [...].

W 1941 r., dokładniejszej daty nie pamiętam, podejrzana została *Oberaufseherin* w obozie w Ravensbrück i wówczas to wraz z komendantem obozu Koeglem organizowała transporty „w nieznane”. Polegały one na tym, że wszystkich chorych, czy to fizycznie, czy umysłowo, niezdolnych do pracy wywożono autami ciężarowymi w nieznanym kierunku, a po pewnym czasie rodziny otrzymywały wiadomość z obozu, że osoby te zmarły na gruźlicę lub na serce.

Podejrzana Mandl korzystała z władzy, jaką miała w obozie, także w ten sposób, że odbierała więźniarkom żywność na okres dwóch, trzech dni, zmuszała je do stania na placu obozowym przez kilkanaście godzin, w deszczu lub mrozie, w cienkiej odzieży. Nadto za najdrobniejsze przewinienie kazała ścinać włosy więźniarkom, goląc im głowy, i lżyła Polki przy każdym spotkaniu wyzwiskami w rodzaju: *Sauhunde, Polnische Schweine, Polnische Bande, Banditen Misthaufen*.

W tym miejscu prostuję, że nie wiem, czy Kazimiera Hytra była pobita przez Mandl, lecz wiem na pewno, że siedziała w ciemnicy na głodówce.

Nadto zeznam, że podejrzana Mandl miała podczas mego pobytu w obozie w Ravensbrück opinię najbardziej okrutnej sadystki.

Zakończono.